

Rok 1863

Powstanie 1863 r. położyło koniec emigracji polskiej jako ciała politycznemu

Jeżeli dotąd wszystkie bezowocne usiłowania narodu polskiego odzyskania bytu państwowego kończyły się przeważnie politycznymi stratami, te, które były następstwem powstania 1863 r., po raz pierwszy sięgnęły daleko i głęboko aż do bytu narodowego, aż do podstaw społeczności. Nie wykluczają one strat politycznych



Realizm polityczny - przypadek polski. Wybór tekstów

Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 2008

Seria "Polskie Tradycje Intelktualne"

Stanisław Koźmian

Rok 1863

Powstanie 1863 roku ściągnęło największą od rozbiorów na naród polski klęskę. Była ona niezmierna. Zarówno w dziedzinie faktów, jak i pojęć sprowadzić musiała i sprowadziła zwrot dziejowy. Szkoda, jaką te wypadki wyrządziły sprawie polskiej, jest tak wielka, że się dokładnie obliczyć nie da. Jeżeli dotąd wszystkie bezowocne usiłowania narodu polskiego odzyskania bytu państwowego kończyły się przeważnie politycznymi stratami, te, które były następstwem powstania 1863 r., po raz pierwszy sięgnęły daleko i głęboko aż do bytu narodowego, aż do podstaw społeczności. Nie wykluczają one strat politycznych.

Po nabytych doświadczeniach najmniej przyjdzie ubolewać nad tymi, które na polu międzynarodowym sprowadziło dla sprawy polskiej powstanie 1863 roku. Przecież niepodobna nie zapisać, iż położyło jej koniec jako europejskiej. Rozbiory wymazały Polskę z karty geograficznej, dopiero powstanie 1863 r. wykreśliło ją z rzędu spraw międzynarodowych. Ze względu na złudzenia, które międzynarodowe znamię sprawy polskiej budziło w społeczeństwie i zgubny użytek, jaki z niego robiło, strata zrównoważona była poniekąd wytrzeźwieniem w tej mierze narodu, zdrowszym i prawdziwszym poglądem na własne położenie, obowiązki i zadania, wyleczeniem się ze zgubnego mniemania, że odbudowanie Polski jest koniecznością i obowiązkiem Europy, i że na nie liczyć można.

O ile pod tym względem strata ta rozwiązała złudzenia i zgubnej fikcji koniec zaznaczyła, niewątpliwie stawała się usługą oddaną społeczeństwu, nauczając je, iż tylko na siebie i własną pracę około bytu narodowego liczyć może i powinno; zatem winno wejść na inne, odmienne od dotychczasowych, drogi. Niestety, usługa była pod wielu, pod głównymi względami, spóźniona, jeżeli nie całkiem bezowocna.

Oddana bowiem została kosztem zbyt wielkich ofiar, poświęceniem zbyt żywotnych interesów. Twierdzono, iż ta sroga nauka potrzebną i niezbędną była, aby wyleczyć naród polski z wiekowego obłądu, z niezrozumienia bytu narodowego inaczej jak w kształcie państwowym i z wiary w obcą w tej mierze pomoc. Jeżeli tak istotnie było, lekarstwo stało się zgubniejsze od choroby.

Ostatnim i najdonioślejszym wyrazem polityki niweczącej kompromis między Polakami a Rosją, stała się w 1863 r. interwencja dyplomatyczna dwóch mocarstw zachodnich i Austrii, spowodowana powstaniem. Zaprzepaściła bowiem ostatecznie system, który przedstawiali Wielki Książę Konstanty i Wielopolski; nie w myśli oczywiście not mocarstw i objawów opinii publicznej w Europie, lecz przez położenie jakie wytworzyła cesarzowi Aleksandrowi II i jego wicekanclerzowi wobec uczucia narodowego i patriotycznego w Rosji samej. System Wielkiego Księcia Konstantego, oparty na autonomii i bycie narodowym Królestwa Polskiego, mógł być przeprowadzony i ustalić się tylko pod warunkiem, żeby mu sprzyjał naród rosyjski. Od chwili, jak дума narodowa rosyjska zraniona została interwencją dyplomatyczną, a ranę zajątrzyło postępowanie Polaków, zwłaszcza rozszerzenie polityczne i geograficzne sprawy zagrażające mocarstwowemu stanowisku Rosji – przepadła nie tyle dobra wola cesarza Aleksandra, jak możliwość dla niego postępowania z Polakami i w Polsce stosownie do pierwotnych jego zamiarów.

Tak to interwencja dyplomatyczna wytworzona powstaniem, godząc w narodową miłość własną rosyjską, rozogniła namiętności, roznamiętniła jej dobre i złe instynkty przeciw Polakom. Nie ma może

w dziejach przykładowo usługi, która by tak dalece zabójczą się stała dla sprawy, której pomoc miała, jak interwencja 1863 r. dla społeczeństwa polskiego.

Powstanie 1863 r. położyło koniec emigracji polskiej jako ciała politycznemu. Pojawiały się jeszcze i pojawiają zachcianki wywieszania haseł dla kraju przez emigrantów, ale z upadkiem powstania 1863 r. emigracja polska przestała istnieć jako instytucja narodowa siłą rzeczy i z woli wielkiej większości społeczeństwa polskiego. Było to następstwem prostym ustania widoków obcej pomocy i wiary w odbudowanie Polski przez Europę i dla dobra Europy; pozostawało to w bezpośrednim związku z tym, że sprawa polska przestała być europejską. Zrozumiał to pierwszy i najlepiej Hotel Lambert. Mogli jeszcze zapaleńcy i szaleńcy chcieć użyć emigracji jako środka; dla rozsądnych i wytrawniejszych Polaków straciła wszelką przyczynę bytu. Dla rozwoju bytu narodowego było to względną korzyścią, gdyż w pracy około niego, ani zgodne z prawdą, ani roztropne, ani nawet możliwe było, aby kierunek i hasła wydawane były spoza krajów polskich; one jedne mogą ocenić i powinny znaleźć każdy dla siebie z osobna właściwe działanie i postępowanie.

Powstanie 1863 r. uniemożliwiło kompromis polityczny między Rosją i narodem polskim, zaznaczyło zgubny dla tego ostatniego zwrot w toczącym się od wieku procesie. W najgorszym nawet przypuszczeniu pogwałciło bieg wypadków na szkodę polskiego narodu. Mówimy w najgorszym przypuszczeniu, albowiem wcale wykluczonym być nie może, iż znaleźć się mógł za pomocą sądu polubownego sposób pogodzenia interesów, usunięcia namiętności, zwalczania przesądów i wytworzenia stanu rzeczy, któryby zapewnił narodowi polskiemu wobec Rosji nie tylko byt narodowy, ale istnienie polityczne określone,

choć ograniczone wymaganiami państwa rosyjskiego. W sprawach ludzkich tak samo nie ma w przeszłości niepodobieństw, jak nie ma ich w przyszłości. Gdybyśmy jednak uznali nawet, iż niemożliwe zasadniczo było pogodzenie interesów rosyjskich z bytem tym lub z istnieniem pod tą lub ową formą polityczną narodu polskiego, nie ulega przecież wątpliwości, że wypadki 1863 r. wzięte jako całość przyspieszyły przechylenie szali na niekorzyść Polski nie tylko dobrowolnie, ale bezrozumnie, nie tylko lekkomyślnie, ale bezsumiennie. Chociażby Rosja zawsze i niezachwianie była dążyła do tego, co dziś zdziałać usiłuje w ziemiach polskich, chociażby nic ją od tego w dziejowym biegu wypadków odwieść nie mogło, to powstanie 1863 r. ułatwiłoby jej jeszcze było zadanie i przyspieszyło jego dokonanie, znosząc między chęcią a spełnieniem jej istniejące zapory. Byłoby ono zatem, w tym nawet przypuszczeniu, nie tylko bezużytecznym, ale szkodliwym zmarnowaniem sił narodu polskiego, które w innych warunkach i w innym czasie mogły być zużytkowane dla położenia tamy rzekomym zamiarom Rosji, podczas gdy ułatwiły i przyspieszyły ich wykonanie. Powstanie stało się obosiecznym mieczem, którego ciosy tylko naród polski raniły. Miało więc znamiona samobójstwa.

Powstanie 1863 r. zniweczyło w zarodzie żywioły rozwoju narodowego bytu polskiego pod panowaniem rosyjskim, żywioły politycznego ukształtowania się polskich stosunków wytworzone zmianą tronu w Rosji, usposobieniem i zamiarami Aleksandra II oraz polityką Napoleona III, jego przyjaznymi dla sprawy polskiej chęciami, jego na jej korzyść działaniem. Więc zło wielkie sprowadziło, niemałemu dobru przeszkodziło. Nosi na sobie znamiona podwójnego błędu, podwójnego grzechu – błędu i grzechu w dwóch kierunkach: ujemnym i dodatnim.

Rzecz godna uwagi, podczas gdy ze strony polskiej zarzucano nieszczerłość, obłudę i ukrytą chęć odebrania tego, co dawano wszystkim próbom pojednawczym rządu rosyjskiego w różnych epokach, z tejże samej polskiej strony uprzedzono zawsze tę chęć, wytwarzano ją i otwierano dla niej wolne pole działania niecierpliwością i bezrozumnymi porywami. Jednocześnie z zaznaczeniem utraty korzyści, określić można ujemne, zgubne następstwa powstania i stwierdzić, że ono je spowodowało, że bez niego nie byłby ich poniósł naród polski.

Śmiało zatem powiedzieć nam przychodzi, że mało jest w dziejach wypadków, które by narodowi równie wiele dobrego ujęły, zwłaszcza równie wiele złego przyniosły. Jeżeli nie dadzą się określić dokładnie korzyści, jakie naród polski odniósłby był z zaniechania przedsięwzięcia 1863 r., oznaczyć można ściśle straty, które za sobą pociągnęło.

Dotknęliśmy w ciągu tej rozprawy całego szeregu błędów i pomyłek, które były przyczyną i spowodowały klęskę – przypatrzyliśmy się wypadkom, które ją wywołać musiały, wywołały i uniemożliwiły nie tylko mniej zgubne, nawet korzystne dla narodu polskiego rozwiązanie. Głównym, zdaniem naszym, powodem niepowodzenia, przyczyną głęboko i daleko sięgających skutków oraz skrzywienia zadania, zmarnowania sprzyjających okoliczności, było mylne postawienie rzeczy wobec Rosji – tym, że ani umiano, ani chciano, ani zdołano rozłączyć politycznie sprawy Królestwa Polskiego od stanowiska Litwy i Prowincji Południowo-Zachodnich. Połączenie ich pchnęło w najznaczniejszej mierze Rosję i społeczeństwo polskie na manowce, na których nie mogły się spotkać inaczej, jak w ślepej i namiętnej

walce. Ani oczekiwać, ani żądać nie można było od Rosji załatwienia należytego stosunku jej do społeczeństwa polskiego inaczej, jak pod warunkiem rozłączenia politycznego tych dwóch rzeczy. Tylko takie rozłączenie nie groziło interesowi państwowemu Rosji, ono jedno nie budziło w niej namiętności. Kto zatem nie rozdzielał tych dwóch rzeczy, z góry chciał nie do kompromisu, ale do ostateczności doprowadzić i samowiednie czy bezwiednie wywoływał w społeczeństwie rosyjskim nienawiść, zemstę, żądzę zagłady polskość. Nie brakło w Polsce świadomości tych prawd, tych niebezpieczeństw, brakło odwagi, aby się trzymać pierwszych, zażegnać drugie. A tak w założeniu i szczegółach, przy początku i przez bieg wypadków, brak odwagi obywatelskiej, brak odwagi cywilnej stał się główną przyczyną, głównym powodem klęski.

Po trzykrotnej próbie Rosji, dwukrotnej za panowania Aleksandra I, ostateczniej za Aleksandra II, polubownego, pokojowego, łagodnego załatwienia sprawy polskiej w swym łonie, powstanie 1863 r. wywołało już nie tylko w rządzie, ale i w społeczeństwie rosyjskim przekonanie, że te usiłowania są bezowocne, co gorsza u niektórych Rosjan, że są szkodliwe, może zgubne.

Wmieszanie żywiołu religijnego w ruch ówczesny uwydatniło, wypukłymi uczyniło różnice i przeciwieństwa między dwoma społeczeństwami polskim i rosyjskim, między odmiennymi pochodzeniami dwóch cywilizacji, między religią katolicką i prawosławną; różnice i przeciwieństwa, które rozumna polityka winna była łągodzić.

Powstanie 1863 r. zadało dotkliwy cios polityce Napoleona III i jego rządowi, monarsze i dążeniom, sprzyjającym narodowi polskiemu i dla niego korzystnym. Obezwładniło, zgubne się stało dla ostatniego władcy ożywionego we współczesnych czasach wyższymi myślami, powodującego się szlachtetnymi uczuciami; zniweczyło jego wielkoduszne chęci. Uniemożliwiło co za pomocą przyjaźni z Rosją chciał Napoleon III dla Polski uczynić. Stawiając go w położeniu trudnym, następnie bez wyjścia, rozwiało wiarę w jego nieomyślność, w jego gwiazdę i wszechpotęgę; wskazało, podało Bismarckowi i jego polityce środki stawienia mu czoła i zwalczania go; przeszkodziło przymierzowi Francji z Rosją, które byłoby przekształciło kartę europejską i nie dopuściło do przewagi Prus w Niemczech, Niemiec w Europie. Zespoliło Rosję z Prusami na czas wojen tych ostatnich z Austrią i Francją.

Obniżenie uroku Napoleona III wewnątrz i na zewnątrz, osłabienie wpływu Francji, ośmielenie jej wrogów, oto skutki i owoce powstania 1863 r. W Polsce znikła naraz legenda napoleońska, znikła wiara odbudowania państwa polskiego przez Francję, nawet w jakąkolwiek skuteczną jej pomoc; gwałtowny pod tym względem odbył się proces przeobrażenia pojęć i sądów. Francja straciła kraje polskie, które przeszło od pół wieku moralnie posiadała. Choćby twierdzić chciano, że strata była niewielka, powiemy już dlatego była znaczna, że zaznaczała początek upadku wpływu Francji na ogół spraw ludzkich i jej wziętości w świecie całym. Od powstania polskiego 1863 r., Cesarstwo napoleońskie, z nim Francja, żadnym powodzeniem większym nie cieszyły się. Widocznie rozpoczęła się epoka błędów i stopniowego obniżania się, które do Sedanu [przegranej bitwy wojsk francuskich z pruskimi w 1870 r., decydującej dla losów wojny Francji z Prusami i ówczesnego układu sił w Europie – red.] doprowadziły.

Jeżeli zabrakło Francji w stosunkach europejskich, pierwszej tego przyczyny szukać należy w powstaniu polskim 1863 r. Wbrew radom, wbrew woli Napoleona III dokonane, nie bez jego winy i współdziałania dojrzało, dwuznaczność bowiem i słabość cesarza wobec ruchu i demonstracji polskich przyczyniły się do jego przygotowania i wybuchu. Powstanie polskie pchnęło go na zgubną drogę, zagnęło do podniesienia sprawy polskiej, bez widoków powodzenia, uniemożliwiło wszelkie inne prócz pogromu wyjście i stało się jednym z powodów podwójnej klęski: sprawy polskiej i sprawy napoleońskiej oraz francuskiej.

Austria, nie zdobywszy się ani na jawne złączenie się z Rosją wobec powstania 1863 r., ani na stanowcze wystąpienie przeciw niej, naraziła sobie wszystkich, bo zawiodła wszystkich. Tym swoim postępowaniem zespoliła Prusy z Rosją i zapewniła pierwszym życzliwość drugiej w dzień własnej z nimi stanowczej rozprawy, pozbawiwszy się na ten dzień pomocy Francji, skazawszy się na odosobnienie. Ona może bezwiednie umożliwiła trwanie zgubnego powstania, bo stanowczym i bezwzględny wobec niego postępowaniem w Galicji mogła mu równie jak złudzeniom zaraz w pierwszych chwilach koniec położyć. Austria stopniowo doprowadziła rzeczy do tego, iż mocarstwa podniosły sprawę polską bez zamiaru i możliwości rozwiązania jej, zatem w sposób dla wszystkich zgubny, z tym nieuniknionym skutkiem, iż oddana została ta sprawa na łaskę i niełaskę Rosji, czego położenie geograficzne i interesy polityczne nakazywały Austrii wystrzegać się. Wprawdzie zapobiegła ona na razie przymierzu Francji z Rosją, z czego głównie Anglia i Prusy jej kosztem skorzystały; pozbyła się więcej urojonego niż istotnego niebezpieczeństwa użycia sprawy polskiej przez Rosję na jej stratę; w zamian jednak wywołała stokroć groźniejsze na swoich granicach pansławistyczno-prawosławne

dążności, sięgające w głąb monarchii, nie uratowała nawet owej spójni, wynikającej z podziału Polski; bo aczkolwiek materialnie dotąd jeszcze nadwyreżoną nie została na polskim gruncie, nie przeszkodziła wojnie Prus z Austrią w r. 1866, a moralnie i politycznie przestała istnieć w sprawie polskiej, gdyż ją pochłonęły żądze i apetyty rosyjskie, dla Austrii groźne. Miejsce tej spójni zajął dotąd przygłuszony, choć nie zawsze cichy, antagonizm i przeciwieństwo między Austrią i Rosją w sprawach polskich i ruskich.

Zachowanie się Austrii w wypadkach 1863 r. było mylne i błędne, skoro spowodowało dwa najbardziej niepomysłne w polityce skutki – stratę możliwych korzyści, które by jej przyniosło starcie się w porę z Prusami i rozszerzenie jej polskich posiadłości, oraz ujmę jej stanowiska i nowe niebezpieczeństwa. Skutek to zwykły, gdy dla małych celów teraźniejszości poświęca się wielkie przyszłości. Krótki czas przedziela polskie wypadki 1863 r. od Sadowej [przegranej w 1866 r. przez Austrię bitwy z Prusami, która przesądziła o pruskiej hegemonii w krajach niemieckich - red.], dłuższy nieco ubiegł do chwili, w której przyszło Austrii zająć na Wschodzie wyczekujące, pełne troski, kosztowne stanowisko. Powstanie polskie 1863 r. spowodowało zatem Austrię do popełnienia błędów i pomyłek, których następstwa odczuła i dotąd odczuwa. Kto wierzy w Nemezis historyczną, może dopatrzeć się jej działania w wypadkach, które rozegrały się w Europie po 1863 r. Dla nas tą Nemezis są w polityce konieczne następstwa większych i mniejszych błędów oraz pomyłek polegających na nie skorzystaniu z okoliczności.

Nie sama Francja, nie sama Austria ani też społeczeństwo polskie ucuły tę Nemezis; jeżeli przypuścimy zbiorową Europę, niezawodnie i ją dotknęły następstwa polskich wypadków 1863 r. Po nich można było

powiedzieć: „Nie ma już Europy!”. Podniesienie sprawy polskiej bez rozwiązania jej, nie że jej nie rozwiązano, ale że ją bezowocnie poruszono, stało się istotnie klęską dla Europy, w pewnej mierze dla cywilizacji. Nie bezpośrednio, stopniowo, przez cały szereg wypadków ściśle ze sobą związanych doszła Europa do bezrozumnego, zbrojnego pokoju, pod którym ugina się, choć on jej nie zapewnia bezpieczeństwa. Polskie powstanie 1863 r., zmuszając wbrew położeniu, w sprzeczności z rozumem i rozsądkiem, do podniesienia sprawy polskiej, bez warunków i możliwości rozwiązania jej, będąc powodem bezskutecznego postawienia jej na porządku dziennym, zadało gwałt naturze rzeczy i stosunkom europejskim. Przedstawia się tym samym jako dzieło zniszczenia nie tylko dla narodu polskiego, ale w szerszych światowych rozmiarach. Ta klęska narodu polskiego była światową porażką. Pierwsza zadana, druga wyrządzona, obie spełnione być mogły dlatego tylko, że narodowi polskiemu według słów Izajasza: „Opatrzność dała za dowódców młodzieniaszków, że nad nim zapanowali trzpioty”.

Każde polskie powstanie, rzekł jeden z mądrych w narodzie ludzi – Julian Dunajewski, odsłania ujemne strony społeczeństwa polskiego; powstanie 1863 r. stwierdziło zarazem słabość Europy w rozwiązaniu zadania polskiego. Czyż było tak spieszo narodowi polskiemu okazać własną i Europy w tej mierze niemoc? Spieszno być mogło tylko „młodzieniaszkom i trzpiotom”, że zaś starsi i rozważniejsi w społeczeństwie, że mocarstwa europejskie przyłożyły do tego rękę, pozostanie smutnym w dziejach faktem i jednym świadectwem więcej znikomości sądów ludzkich i rozumu ludzkiego.

Polityka jest rzeczą prostą, czasem tylko daleko sięgającą. Na tym właśnie polega głównie, aby umieć rozróżnić i dostrzec kiedy i jak daleko ma sięgnąć. Wymaga zawsze umysłów niezamąconych, charakterów wielkich. W umysłach polskich podczas wypadków 1860-1863 r. powstał zamęt; europejscy mężowie stanu, którym przyszło wśród nich działać, powodowali się drobnymi względami, bo nie było między nimi wyższych charakterów. Skutek też był nad wszelki wyraz nikczemny, sromotny, sprzeczny zarówno z prostymi zasadami, jak z daleko sięgającymi celami rozumnej polityki. Skutek ten nie był zemstą bogów, lecz ludzi nad samymi sobą; ludzie zawinili, ludzie sprowadzili karę błędami swoimi.

Mylnym jest rozumowanie, że gdyby się przedsięwzięcie udało, twórcy powstania byliby czczeni jako zbawcy, gdy teraz są potępieni jako ci, co naród zgubili, albowiem powieść się nie mogło, a gdyby się było w jakiegokolwiek mierze powiodło, to nie wskutek powstania, lecz pomimo powstania. Jeżeli twórcy jego niczym innym uwolnić odpowiedzialności swej nie mogą, jeżeli ich uporczywi obrońcy ten tylko rozpaczliwy przytoczyć mogą za nimi argument, sprawa wobec historii przegrana i zapisze ona to ostatecznie usprawiedliwienie jako ostateczne potępienie. Bo niezawodnie, równie słusznie powiedzieć by można, że kto skacząc z trzeciego piętra nie złamałby karku, podziw by wzbudził.

Precz zatem z rozumowaniem, które przeszłości nie rozgrzeszy, dla przyszłości szkodliwe stać się może, które nikogo nie uniewinnia, wielu jeszcze zgubić by mogło. Nie godzi się pozbawiać społeczeństwa jedynej korzyści z tych wypadków – nauki. Za niepowodzenia 1863 r. nikt nikogo nie obwiniał i nie obwinia, nikt, dawnym zwyczajem, nikogo nie oskarżał i nie oskarża o zdradę lub nieudolność. Najlepszy

to dowód, że przedsięwzięcie samo przez się warunków powodzenia nie mało, że pozostaje jedynie potępić je, potępić tych, co powstania twórcami byli i tych, co je poparli.

„Zbawienie przyszło by było od nawrócenia się, od reformy, od naprawy – mówi prorok – ale wyście go nie chcieli i zawołaliście: ‘Nie! Na koniec! Na koniec! Cwałem! Cwałem!’ Ach! Piękny cwał w tył!” My dodać możemy – cwałem ku przepaści. Żaden może naród z takim uporem, z takim zapałem, z takim zaślepieniem, z takim poświęceniem nie spieszył do własnej zguby, jak polski w r. 1863. [...]

Stanisław Koźmian

(1836-1922), publicysta, polityk galicyjski, krytyk i reżyser teatralny. Urodził się 7 maja 1836 r. w Piotrowicach w Lubelskiem, w rodzinie o patriotycznych tradycjach. Jego ojciec, Andrzej Edward, związany był z Hotelem Lambert, zaś dziadek, Kajetan, należał do czołowych poetów i publicystów Królestwa Kongresowego w pierwszej połowie XIX w. Stanisław Koźmian kształcił się w Krakowie, Bonn i Paryżu. W młodości pozostawał pod wpływem idei liberalnych. Zaangażował się w walki powstańcze 1863 r. lecz po klęsce powstania uznał jego wybuch za błąd polityczny i odtąd piętnował plany spiskowe, których celem było wywołanie kolejnego zrywu narodowego. W 1866 r., wraz ze Stanisławem Tarnowskim, Józefem Szujkim i Ludwikiem Wodzickim, założył „Przegląd Polski”, pismo propagujące idee stronnictwa konserwatywnego określonego mianem „Stańczyków”. Aktywnie poczynił sobie na forum politycznym Galicji, co nie przeszkodziło mu zarazem odgrywać doniosłej roli w życiu teatralnym Krakowa. W 1898 r. przeniósł się do Wiednia. Powrócił do Krakowa w 1919 r. Tam też

zmarł 3 lipca 1922 r. Najgłośniejszą pracą Koźmiana, wielce kontrowersyjną i szeroko dyskutowaną, była Rzec o roku 1863, wydana w 1895 r. krytyka powstania styczniowego. Uznanie zyskała także wielostronna analiza polityki twórcy zjednoczonych Niemiec: O działaniach i dziełach Bismarcka (1902). W 2001 r. Ośrodek Myśli Politycznej wydał wybór pism Koźmiana Bezkarność.

Prezentowany fragment pochodzi z książki Rzec o roku 1863, przytoczony za: Stanisław Koźmian, Bezkarność. Wybór pism, Kraków 2001.